

„Stop ukrainizacji Polski” – potencjał i echa

29 września 2022

W kolejnych polskich miastach odbywają się pikiety pod hasłem „Stop ukrainizacji Polski”. Inicjatywa Grzegorza Brauna i jego Konfederacji Korony Polskiej może i nie przyciąga na razie tłumów, ale już powoli zaczyna wpływać na retorykę innych graczy na polskiej scenie politycznej. Bo ma potencjał, choć na ten moment jej rozwój blokują pewne ograniczenia.



Konfederacja przeciwko federacji

W Warszawie pikietą i przemarsz przeciwników ukrainizacji polskiej rzeczywistości we wszystkich jej wymiarach zebrało się kilkuset. Niektórzy z nich przyjechali do stolicy z innych miast i regionów. Nie była to jakaś oszałamiająca liczba. Za to wśród uczestników znaleźli się przedstawiciele różnych formacji i środowisk politycznych. I już samo to świadczyć może o perspektywach całej inicjatywy, choć w innych miastach demonstracje okazują się znacznie mniej liczne.

Problemy, na które zwraca uwagę Grzegorz Braun, są realne. „Marzeniem urzędującego prezydenta (...) jest »żeby nie było granicy« między nami, Polakami, a Ukraińcami. Powtórzył później, że liczy na to, że tej granicy »faktycznie nie będzie«. I to jest bardzo niebezpieczne” – przestrzegał przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie poseł Braun. I ma rację. Andrzej Duda wielokrotnie wypowiadał się w takim duchu w ostatnich miesiącach. Z czasem jego oświadczenia tego rodzaju uznawane zaczęły być za coś całkowicie normalnego. W pewnej chwili okazało się, że na obrzeżach obozu władzy faktycznie funkcjonują koncepcje powołania do życia jakiegoś wspólnego polsko-ukraińskiego tworu państwowego (pisaliśmy o tym w

tekście na temat pomysłów głoszonych przez Marka Budzisz).

Trudno powiedzieć czy i na ile poważnie tego rodzaju konstrukcje nadal rozpatrywane są w kuluarach i gabinetach polskiej klasy rządzącej. Adresat słów Brauna był jednak właściwy, choćby w kontekście wizyty skrajnych ukraińskich nacjonalistów w Belwederze, do której doszło kilka dni wcześniej. Ośrodek prezydencki konsekwentnie realizuje politykę stopniowego osvajania Polaków z wszelkimi, nawet najbardziej patologicznymi wykwitami współczesnego ukraińskiego życia politycznego. I być może niektórzy jego przedstawiciele faktycznie wierzą w polsko-ukraińskie projekty federacyjne, a przynajmniej ścisły i nierozzerwalny sojusz Warszawy z Kijowem.

Byt i świadomość

„Polacy są społecznością, bo już nie zawsze narodem, drugiej-trzeciej kolejności odświeżania, z perspektywy władz” – mówił w Warszawie Grzegorz Braun. Sprawy związane z bezpieczeństwem socjalno-bytowym Polaków w kontekście kompleksowych preferencji dla przybyszów z Ukrainy polityk poruszał już latem, w sygnowanej przez jego partię broszurze na temat zjawiska ukrainizacji polskiego życia publicznego. I właśnie to zagadnienie wydaje się najbardziej aktualne z punktu widzenia przeciętnego obywatela.

Ukrainizacja polskiej polityki to bowiem nie tylko kwestie związane z opisywanym przez Brauna procesem osiedlenia ludności ukraińskiej na terenie niemal jednolitej do tej pory etnicznie i kulturowo Polski. To również konkretne zapisy ustawowe dotyczące kwestii podatkowych, ubezpieczeniowych oraz ekonomicznych, wyraźnie preferujące przybyszów z Ukrainy w porównaniu z Polakami. To w istocie zachęty pod ich adresem, by w Polsce pozostali na dłużej, lub nawet na stałe. Z perspektywą uzyskania obywatelstwa na czele. Jak wiemy, nie na tym polega status uchodźców, którym zresztą – w świetle

marcowej specustawy adresowanej właśnie do Ukraińców – imigranci specjalnie nawet się interesują.

Oczywiście, w wystąpieniach Grzegorza Brauna nie brakuje też akcentów tożsamościowych. „Polacy mają prawo nie lękać się utraty tożsamości przez własne państwo, władze, służby, armię. Mają święte prawo nie czuć się intruzami we własnym kraju i oczekiwać, że ich państwo będzie celebrować przede wszystkim o polską pamięć historyczną” – mówił polityk. Tożsamość współczesnej Ukrainy, usilnie forsowana przez Kijów po przewrocie w 2014 roku, stoi zaś w ewidentnej opozycji do tożsamości polskiej, której częścią składową jest pamięć o zbrodni ludobójstwa dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów, a także terrorze OUN / UPA przed i po II wojnie światowej. To truizm.

Echo

Jak można się było spodziewać, akcja „Stop ukrainizacji Polski” spotyka się z milczeniem mediów, poza wąską grupą antysystemowych portali i kanałów w mediach społecznościowych. Jej potencjałem musieli jednak poczuć się zaalarmowani politycy. Zresztą, należy przyjąć, że śledzą oni też sondaże. Z jednego z przeprowadzonych ostatnio badań wynika jednoznacznie: wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, ale także parlamentarnej Lewicy, sceptycznie odnoszą się wobec pomysłu osiedlenia na terytorium Polski ludności ukraińskiej.

Z akcji Brauna muszą wyciągać zatem wnioski. I modyfikować dotychczasową retorykę. Na pikiecie w Warszawie pojawił się dystansujący się wcześniej od inicjatyw lidera Konfederacji Korony Polskiej poseł Konfederacji z Ruchu Narodowego Krzysztof Bosak. A kilka dni później prezes PiS zarzekał się, że żadnych planów integracji polsko-ukraińskiej jego formacja nie zamierza realizować. Jarosław Kaczyński dodał też, że Ukraińcy muszą uczciwie rozliczyć się z historii, w tym zbrodni na Polakach, a nawet przestać czcić sprawców i

inspiratorów ludobójstwa.

Akcja Brauna zmusiła zatem część sceny politycznej do rewizji dotychczasowej retoryki, choć niekoniecznie poglądów. I to pokazuje jej rzeczywisty potencjał.

Szanse i ograniczenia

Modyfikacja retoryki w obszarze historycznym i tożsamościowym to jednak nie wszystko. Realnych działań mających na celu zmianę obowiązujących przepisów stosowanych wobec Ukraińców oczekiwać nie sposób.

Ukrainizacja ma ponadto wymiar znacznie szerszy. Dotyczy całości polskiej polityki zagranicznej, i to prowadzonej od lat. Pod hasłem wylansowanym przez Grzegorza Brauna można zatem dokonać ważnego uzupełnienia: zaproponowania programu racjonalizacji i ekonomizacji polskiej polityki zewnętrznej, w szczególności wschodniej. I zresztą w ostatnich wypowiedziach kilku polityków Konfederacji takie postulaty zaczynają się pojawiać, co – o dziwo – zrelacjonowały nawet niektóre media tzw. głównego nurtu. Wówczas sformułowana zostanie kompleksowa alternatywa dla tkwiących w miazmatach neoprometeizmu i jagiellonizmu neoromantycznych elit III RP.

Ograniczenia mogą tu wystąpić dwa. Po pierwsze, system w poczuciu zagrożenia podejmować może formalne i nieformalne próby „zdyscyplinowania” Grzegorza Brauna jako najbardziej rozpoznawalnego wyraziciela postulatów godzących w jego podstawy. To już częściowo się dzieje, choćby na drodze prób pozbawienia go immunitetu poselskiego. Po drugie, wzorem organizatorów protestów w Czechach, formacja Brauna powinna otworzyć się na nowe, niekoniecznie jednoznacznie prawicowe środowiska i inicjatywy. Ciężka, chłodna i głodna zima spowodować może pojawienie się wyjątkowej szansy na rozhermetyzowanie zabetonowanej sceny politycznej, i to w przededniu wyborów parlamentarnych planowanych na 2023 rok. „Stop ukrainizacji Polski” to akcja, której już udało się

zmienić wymiary okna Overtona, czyli akceptowalnych w sferze publicznej ram debaty. Czy przyniesie też dalej idące następstwa?

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info